

JERZY KROCZAK
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Wrocławski

PRZEMIANA W DNIU ŚW. MARCINA. WACŁAW POTOCKI O KOBIETACH I WILCZYCACH

Słowa kluczowe: literatura XVII wieku, Waclaw Potocki, św. Marcin, karnawał, metamorfoza

Keywords: literature of the 17th century, Waclaw Potocki, saint Martin, carnival, metamorphosis

Tematyka metamorfozy w twórczości Wacława Potockiego pojawia się niezadko i różnorodnie, szczególną zaś rolę odgrywa wówczas, gdy przeistoczenie dotyczy natury człowieka, a niekiedy – w osobliwszych przypadkach – nawet jego ciała. Znamienny przykład tak całościowego przeobrażenia stanowi przypadek znalezionej w litewskich kniejach chłopca, wychowańca niedźwiedzi, któremu Potocki okazał zainteresowanie także ze względu na zaszłe w nim zewnętrzne zmiany – wyrosłe kudły i pazury:

W niedźwiedzia, jeśli ten zwierz, dzieckiem wzięwszy małem,
W boru wychowa, człowiek przetwarza się ciałem,
Cośmy w Litwie widzieli, tak ostrzy pazury,
Tak mruży, tak zarasta, tak się pnie do góry¹.

W istocie ten sławny, historycznie poświadczony leśny znajdą, o którym pisali również inni dawni autorzy, nie odznaczał się tak dalece zwierzęcym wyglądem. Potocki jednak, uparcie w kilku utworach przedstawiając taką jego przemianę, podkreśla obecność właśnie pazurów i futra, bo poprzez te atrybuty – w odwołaniu do kulturowych wyobrażeń „dzikiego człowieka” – zwięźle i aluzyjnie tworzy sobie okazję do wyrażenia ogólniejszych refleksji o granicach człowieczeństwa, o różnicach między ludzką a zwierzęcą naturą, o możliwych w nich zmianach².

¹ W. Potocki, „Sąsiad chromy nauczy chromać sąsiada”, in idem, *Moralia (1688)*, ed. T. Grabowski et J. Łoś, vol. 1 (Kraków, 1915), 515.

² Zająłem się szerzej tą problematyką w artykule „Zdziczenie człowieka (zwłaszcza za sprawą niedźwiedzia) w twórczości Wacława Potockiego”, *Barok* 25 (2006): 117-132.

Oczywiście problematykę przemiany Potocki nie zawsze rozważa w tak poważny, filozoficzny sposób. Zdarza się, że po prostu przedstawia treści zabawne, w gruncie rzeczy proste i jednoznaczne, niekiedy – co dla nas ciekawe – z odwołaniem do *Metamorfóz* Owidiusza:

Czytający *Przemiany* panna Owidowe
 Pyta, czemu Akteon wziął rogi na głowę.
 Młodzieniec jej odpowie, że Dyjanę naga
 Zdybał niechcąc, przeto go tą skarała plaga.
 „Lecz nie tylko Akteon, i ja będę jeleni,
 Tylko Waszmość do naga rozebrać się nie leń”.

Dalsze wypadki prowadzą bohaterkę do zdziwienia: oto róg wyrósł nie na głowie młodzieńca, lecz „u łona”; po uczynku cielesnym mówi on o jelenim porożu: „Przyszły, da Bóg, małżonek Waszmości – odpowie – / Upewniam, że je będzie piastował na głowie”³.

Wiersze tego typu oparte są więc na ogranych motywach, charakterystycznych dla erotycznej poezji tych czasów, zwłaszcza epigramatycznej, obfitującej w mężów-rogaczy. Warto podkreślić wysoką w niej frekwencję metamorfozy mężczyzn w jelenie – przyjdzie nam bowiem jeszcze do tego powrócić.

Drugi wiersz w tym nurcie prostych odniesień, przekształceń i aktualizacji metamorfóz znanych z tradycji kultury (także odwołujący się – choć nie wprost – do Owidiusza) dotyczy przemieniania ludzi w świnie przez wiedźmę Kirke. Nosi dwuznaczny tytuł *Czary*:

Będąc wczora u jednej na bankiecie pani,
 Aż się tam i sam ludzie walają pijani.
 Skądże się, rzekę do niej, nowa wzięła Cyrce,
 Że w bestyje przez czary ludzi na fajerce
 Przetwarzała? przez czary gdy i Waszmość w winie,
 Z rozumnych, widzę, ludzi porobiłaś świnie.
 Wszelkie czary na człeka swoje mają gusła:
 Ziele go w co inszego, wino robi w susła⁴.

Potocki zatem dość swobodnie wykorzystuje motywy ograne w tradycji kultury, ale w istocie interesuje go wskazanie dla nich odniesień w otaczającej go rzeczywistości, w degenerującym się świecie. Tą drogą autor postępuje także w tekście będącym zasadniczym przedmiotem uwagi niniejszego studium, który jednak – jak się okaże – oprócz jednoznacznych i nietrudnych do odczytania sensów

³ W. Potocki, „Rogi Akteonowe”, in idem, *Dzieła*, ed. L. Kukulski (Warszawa, 1987), vol. 1, 370. O przemianie Akteona rzeczywiście jest mowa w *Metamorfozach* (III, 190-200).

⁴ W. Potocki, *Dzieła...*, vol. 1, 393. O Kirke i jej przemianach ludzi w świnie: *Metamorfozy* XIV, 246-288.

opartych na podobieństwie i na kontraście dwóch zestawionych z sobą typów przemiany, posiada jeszcze dodatkowe komplikacje, już nie tak oczywiste. Chodzi o zamieszczony w *Ogrodzie fraszek* wiersz pt. *Nowy cud w podgórskich krajach*⁵.

W tym dość obszernym utworze (liczy on 102 wersy) wiele miejsca Potocki poświęcił relacji o tajemniczym zdarzeniu: oto uczestnicy łowów odbywających się w dzień świąteczny stali się świadkami przemiany sarny w wilka. Główny komentarz do tego wypadku z jasnym pouczeniem o konsekwencjach gwałcenia świąt przedstawia uczestnik polowania, „człek jeden stary”. Na koniec głos zabiera podmiot wiersza, zestawiając z tą zwierzęcą przemianą zgoła inne przeistoczenie, jednak subtelnie z tym pierwszym związane. Wydaje się, że kluczową funkcję pełni przy tym czas zdarzeń – owo święto, podczas którego zaszła metamorfoza.

Nowy cud w podgórskich krajach był już przedmiotem uwagi badaczy, którzy zgodnie uznali, że wiersz odnosi się zasadniczo do nakazu świętowania oraz obyczajowości myśliwskiej:

[...] polowanie w niedziele i święta nieszczęście sprowadzało nieuchronnie. W tym przekonaniu, mającym także swój wyraz przysłowiowy, znajduje swe odzwierciedlenie owa jakże dla kultury sarmackiej charakterystyczna symbioza głębokiego zabobonu z żarliwą religijnością. Wprawdzie wszystkie odnotowane w NKPP przysłowia do tego przeświadczenia nawiązujące – *Kto w święto poluje, diabłu usługuje; Kto w święto poluje, diabłu zwierzyne gotuje* („Polować 2”); *Czwartek dzień myśliwców, niedziela i święto przeciwie* („Czwartek”) – mają metrykę XIX-wieczną, to jednak samo zjawisko ma rodowód jeszcze staropolski. Wiarygodnego świadectwa dostarcza tu niezawodny zawsze w takich sytuacjach Potocki, który w utworze *Nowy cud w podgórskich krajach* w wierszowanej formie opowiedział niefortuną przygodę polującego w dzień św. Marcina (11 XI) myśliwego. Oto rozgniewany Pan Bóg „przetworzył” niesforenemu łowcy sarnę w wilka⁶.

Te oceny potwierdził Dariusz Dybek, odnosząc je do przekonania, że „Stwórca widzi grzesznika wszędzie, także w lesie”⁷; wskazał nawet analogiczny przykład kary dla gwałcicieli świąt (ciekawy w aspekcie roli wilków) opowiedziany przez Jakuba Kazimierza Haura: dziewczkom w Niedzielę Kwietną uprawiającym leśne zbieractwo „się jakieś pokazały widmy w postaci niezwykłych wilków, z ogromnym wyciem”⁸.

Trudno nie zgodzić się z powyżej przytoczonymi opiniami, ale jednocześnie trzeba zastrzec, że problematyka omawianego wiersza na tym się nie wyczerpuje, co więcej – w swej istocie utwór tylko powierzchownie i marginalnie tych spraw dotyczy.

⁵ W. Potocki, *Dziela...*, vol. 2, 228-230. Cf. ed. A. Brückner: *Ogród fraszek* II, 2.

⁶ W. Dynak, *Łowy, łowcy i zwierzyzna w przysłowiach polskich* (Wrocław, 1993), 32.

⁷ D. Dybek, „Las u Waława Potockiego. Między naturą a kulturą”, *Pamiętnik Literacki* 1 (2008): 49. Jego tropem podąża K. Krawiec-Złotkowska, *Przestrzenie Waława Potockiego* (Słupsk, 2009), 173.

⁸ J. K. Haur, „Skład...”, in *Staropolskie księgi o myślistwie*, ed. W. Dynak, J. Sokolski (Wrocław, 2001), 105, cyt. za: D. Dybek, op. cit.

Przede wszystkim podejrzenie budzi nadzwyczaj jednoznaczna wypowiedź podmiotu wiersza wobec zagadnienia: czy cuda dzieją się jeszcze w naszych dniach? Równie nietypowy dla Potockiego jest tak ufny stosunek do dziwnej myśliwskiej opowieści, choć przecież w innych utworach odnosił się do tego rodzaju osobliwych historii – o cechach egzemplów kaznodziejskich – ambiwalentnie, nierzadko żartobliwie, czasami sceptycznie⁹. *Nowy cud w podgórskich krajach* zaczyna się deklaracją:

Każdy by się omylił, każdy zawiódł na tem,
Kto by rzekł, że monarcha, który rządzi światem,
Już przestał cudów czynić, wszechrzec[zy] mistrzyni,
Naturze, zleciwszy rząd, bowiem i dziś czyni,
Co więc ślepej fortunie głupi z mózgu ludzie
Niesłusznie przypisują [w. 1-6].

Przypomnijmy, że w *Wojnie chocimskiej* znajdujemy w tej kwestii zgoła inną wypowiedź: gdy narrator oceniał szanse na bardziej spektakularne interwencje Boga w zmagania z Turkami, wskazał na gorszą kondycję duchową XVII-wiecznych chrześcijan, która jest powodem, że Stwórca „już swej przez cuda przestał mnożyć chwały”¹⁰.

Jednak w przypadku *Nowego cudu w podgórskich krajach* mamy do czynienia ze znamionym doprecyzowaniem, bo oto sklasyfikowany jako cud wypadek zdarzył się w ściśle określonym czasie, którego opisanie zajęło Potockiemu aż tak wiele miejsca (choć wystarczyłyby trzy słowa), jakby autor pragnął zwrócić na to specjalną uwagę:

Dzień był, gdy święty Marcin a żołnierz on szczodry
Ubogiemu kalece nagie okrył biodry,
Urznąwszy mieczem płaszcz; dla wiecznej pamięci
Stąd go nabożnie Kościół katolicki święci:
Wszelka stoi robota i ma przed niedzielą,
Że weń, starym zwyczajem, ani młyny miela.
Pierwsza kolęda w roku; tu wszelakie dani:
Panom czynsz, księżej meszne oddają poddani;
Stawia piece gospodarz, zimę czując blisko;
Żołnierz z pola na swoje schodzi stanowisko;
Śnieg ziemię zwykle bieli i rzeki się szryszą,
A stąd na białym koniu tego świątka piszą [w. 17-28].

⁹ Np. w wierszu *Nagroda modlitwy za umarłe* Potocki opisał, jak pobożny podróżny został uratowany przez cudownie ożywionego trupa złoicy, który zszedł z szubienicy, odarł bohatera z odzienia i zamiast niego udał się w dalszą drogę, by w pobliskiej zasadzce odnieść przeznaczone mu postrzały. Autor kończy tę relację: „Wolno wierzyć, wolno nie, mnie to jednoż czyni, / Choć z inszymi fraszkami leżeć będzie w skrzyni”. Idem, *Dziela...*, vol. 2, 218-219.

¹⁰ W. Potocki, *Wojna chocimska*, ed. A. Brückner (Wrocław, 2003), 242 (VI, 919).

Jak sędę, Potocki ze szczególnych względów umieszcza akcję wiersza w dniu św. Marcina z Tours (11 listopada). I nie chodzi tylko o to, że mamy wówczas do czynienia z pierwszymi znakami nadchodzącej zimy (co znalazło odbicie w staropolskich przysłowiaach: „Święty Marcin na białym koniu jedzie” i „Od świętego Marcina zima się poczyną”¹¹) – choć ta meteorologiczna właściwość odgrywa pewną rolę w przedstawianej relacji o łowach: tropy sarny, która przemieni się w wilka, dostrzeżone zostały na śniegu (w. 30). Ważniejsze są liczne uwagi Potockiego, które podkreślają wyjątkowość tego dnia w odniesieniu do obyczajów i praktyki kulturowej, zanurzonej w odległej tradycji.

O tym, że w interesującym nas dniu rzeczywiście płacono daninę (a taki jest sens cytowanego w. 23: „Pierwsza kolęda w roku”), czytamy np. w *Gospodarstwie* Anzelma Gostomskiego: od poddanego „O ś. Marcinie czynsz ma być wybiebran”¹², co wiąże się z praktycznym powodem: „bo na wiosnę trudniej mu to wypłacać”¹³. Jesień bowiem (w przeciwieństwie do wiosny) to czas szczególnej obfitości w pokarmy, gdy – jak ujął to Mikołaj Rej przedstawiając „jesienne rozkoszy” – można „wdzięcznych biesiad, i między przyjaciół, i w domku swoim użyć”¹⁴.

Także w materiale paremiograficznym znajdujemy potwierdzenie, że dzień św. Marcina wiąże się z dostatkiem i radością, opartą na spożywaniu mięsa i alkoholowych trunków: „Święto Marcina dużo gęsi zarzyna”, „Na Marcina najlepsza gęsina”, „Wesele Marcina: gęś i dzban wina”¹⁵. Gęsi właśnie 11 listopada osiągały pożądaną tłustość, pozwalającą na obżarstwo w dniu, którego patron sam uchodził za żarłoka¹⁶.

Martin W. Walsh dowodzi (w oparciu o teksty i świadectwa angielskie), że na czas św. Marcina przypadało archaiczne, agrarne święto, które powiązane było z końcem zbierania plonów i początkiem zimy, gdy w tradycyjnych społecznościach doświadczano dostatku żywności, próbowano nowego wina, oddawano się zabawie; był to swoisty finał wiejskiego w charakterze, jesiennego karnawału¹⁷. Ten listopadowy festiwal bywa też kojarzony z jesiennym świętem zmarłych

¹¹ [Hasło] „Marcin św. 26 i 19”, in *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, ed. J. Krzyżanowski et al., vol. 2 (Warszawa, 1970), 388-389. Dalej używam skrótu: NKPP.

¹² A. Gostomski, *Gospodarstwo*, ed. S. Inglot (Wrocław, 1951), 60.

¹³ Ibidem, 57.

¹⁴ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, ed. J. Krzyżanowski (Wrocław 2003), vol. 1, 405 (tu zob. szerszy passus ukazujący „krotofile jesienne” w kontekście obfitości – 403-405).

¹⁵ „Marcin św. 25, 14, 32”, in. NKPP, vol. 2, 388-390.

¹⁶ O tym (wraz z uwagami o reformie kalendarza Grzegorza XIII, mającej wpływ na termin tuczenia gęsi) vide J. Sokolski, „Co jedzą dusze, czyli krótka glosa do «Krótkiej rozprawy»”, in *Wyobraźnia i pedanteria. Prace ofiarowane Profesorowi Wojciechowi Głowali w 65. rocznicę urodzin*, ed. M. Adamski, M. Gorczyński, M. Gorczyńska, W. Małecki (Wrocław, 2008), 32-34.

¹⁷ M. W. Walsh, „Medieval English „Martinmesse”: The Archaeology of a Forgotten Festival”, *Folklore* 111, no. 2 (2000), 231-254.

i samymi zmarłymi¹⁸, co się wywodzi z odległych tradycji celtyckiego święta Samain (obchodzonego w pierwszych trzech dniach tego miesiąca), gdy w naszym świecie ze wzmogoną aktywnością działały istoty z zaświatów i miały miejsce osobliwe zdarzenia¹⁹. Pozostaje to w związku ze starodawnym postrzeganiem cyklu rocznego, którego koniec wyznaczany jest przez porządek wegetatywny, co czyni listopad okresem szczególnym – koniec łączy się tu z nowym początkiem, a podczas tej swoistej przerwy w normalnym upływie czasu na ludzi czyhają liczne niebezpieczeństwa. Ów archaiczny sposób myślenia znajdujemy też u autorów chrześcijańskich; w słynnej *Wizji Tnugdala* jej „redaktor”, iryjski zakonnik Marek, świadczy, że właśnie ofiarą tego groźnego periodu stał się rycerz Tnugdál, wtedy porwany w zaświaty²⁰.

W dniu św. Marcina również kontynentalni Europejczycy podejmowali czynności, które postrzegane są przez badaczy w aspekcie karnawałowej zabawy. Philippe Walter pisze:

Wspomnienie św. Marcina należało do głównych świąt średniowiecza, będąc równie rangą nocy świętojańskiej. W wigilię 11 listopada we Flandrii, Brabancji, w Nadrenii i Luksemburgu rozpalano – tak jak na świętego Jana – ognie radości. Była to także okazja do biesiadowania i nadużywania trunków²¹.

Według tradycji, na którą Walter się powołuje: „święto zaczyna się o jedenastej godzinie jedenastego dnia jedenastego miesiąca, czyli na świętego Marcina”²².

Skoro jesienne uroczystości rządzą się prawami karnawałowymi, które zakłócają ład i wywracają świat na opak²³, nie powinno dziwić, że właśnie w taki czas może zostać złamany zwyczajny porządek rzeczy i zaistnieć osobliwszy wypadek – przez Potockiego określony jako „nowy cud”: sarna przemieniła się w wilka.

Nie jest oczywiście przypadkiem, że łagodne zwierzę, cel myśliwego, przetrwało się właśnie w tego drapieźnika. Wprawdzie Potocki sugeruje, że w wierszu wykorzystał materiał plotkarski, a wypadki naprawdę zaszły – miały zdarzyć się niedawno (w roku 1679) „sąsiadowi” w „podgórskich krajach” (w. 29-30) – ale w istocie opisana metamorfoza podporządkowana jest pomysłowi na finał

¹⁸ J. Clark, „Martin and the Green Children”, *Folklore* 117, no. 2 (2006), 208. Co ciekawe: także Rej w *Krótkiej rozprawie* towarzyszące czczeniu zmarłych praktyki z przestrzeni kościoła i cmentarza przedstawia właśnie z ducha karnawałowo; vide: J. Sokolski, *Co jedzą...*, 35.

¹⁹ Ph. Walter, *Mitologia chrześcijańska. Święta, rytuały i mity średniowiecza*, trans. E. Burska (Warszawa, 2006), 45-47.

²⁰ Vide J. Sokolski, „Wstęp”, in *Wizja Tnugdala*, ed. et trans. J. Sokolski (Wrocław, 2012), 41.

²¹ Ph. Walter, op. cit., 57.

²² Ibidem, 56.

²³ Szerzej o tym np. J. Heers, *Święta głupców i karnawały*, trans. G. Majcher (Warszawa, 1995).

utworu, w którym zgrabnie wykorzystano opowiedzianą historię do ukazania nowego przeistoczenia:

Wielki to dziw, gdy sarna w wilka się przetworzy;
Większy, gdy na wilczycę niewiasta, i gorzej,
Bywszy człekiem rozumnym, stać się zwierzem niemem,
Jaka kiedyś Romula wychowała z Remem.
Stąd ci podobno, zwyczaj zachowując stary,
Wystawiają Rzymianie wielkie lupanary,
A po polsku zantuzy; rzadka kamienica,
Żeby w niej ta pożerna nie żyła wilczyca [w. 95-102].

Znane relacje o autentycznych przemianach kobiet w wilczyce²⁴, niewątpliwie dziwne, nie odnoszą się jednak do wskazanego przypadku. Łacińskie słowo *lupa*, czyli wilczyca, nie tylko przez starożytnych używane jako synonim prostytutki²⁵, określa tu aktywność i obyczaje kobiet z „kamienic” (a zatem z przestrzeni miejskiej) w sposób jednoznaczny i negatywny: niewiasty swym zachowaniem przemieniają kamienice w domy publiczne, czyli w staropolskie zamtuzy.

Główne napięcie związane z takim finałem wiersza polega więc, jak się wydaje, na opozycji między specjalnym świątecznym dniem, w którym sarna zmieniała się w wilka, a czasem zwyczajnym, w którym niewiasty-wilczyce trwają w permanentnej rozpuście i zbytnej swobodzie seksualnej. Dawna kultura akceptowała pewne rozpasanie właśnie w okresie karnawałowym, a w wierszu Potockiego można doszukać się w przemianie sarny aluzyjnego odniesienia do świątecznej rozwiązłości: sarna przecież tradycyjnie (np. w przysłowiacz) często oznacza po prostu dziewczynę²⁶; wilczyca zaś – przez swą drapieżność i lubieżność – pozostaje w symbolicznym związku nie tylko z nierządem (o czym świadczą słowa *lupa* i *lupanar*), ale i ze swoistą zrytualizowaną aktywnością seksualną: „Rozpasanie, zaniechanie normalnej w społeczeństwie reglamentacji seksu, następowało wtedy, gdy wkraczało się w szczególnie obszar *sacrum* – przed wielkimi świętami, ale też w okresie karnawału”²⁷.

Prawdziwie osobliwa u Potockiego jest zatem nie ta świąteczna przemiana, uzasadniona karnawałem, ale ta z finału wiersza, która ma miejsce ciągle i odnosi się do nieposkromionej żarłoczności kobiet, „pożernych wilczyc”. Dowodzi degeneracji; skoro bowiem taka metamorfoza należy do porządku dziennego, nasz zwyczajny świat uznać trzeba za dziwny i postawiony na głowie, podległy

²⁴ Vide K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian. Część II. Kultura duchowa* (Kraków, 1934), vol. 2, 548-549.

²⁵ H. E. Wedeck, „Synonyms for Meretrix”, *The Classical Weekly* 37, no. 10 (1944): 116-117.

²⁶ W. Dynak, op. cit., 169.

²⁷ [Hasło] „Wilk”, in P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie* (Warszawa, 1998), 600.

regułom permanentnego karnawału. Co więcej: żarłoczność kobiet nie musi dotyczyć tylko aspektów seksualnych – w *Gospodarstwie dla młodych a nowotnych gospodarzów* Maciej Wirzbięta terminem „wilczyca” nazwał żonę utracjuszkę i pijaczkę, która w karczmie pożera majątek męża²⁸.

Czy w jakiś dodatkowy sposób można wykazać symboliczny związek wilka i św. Marcina? Obie postaci łączy wprawdzie (wspomniany już wyżej) aspekt obżarstwa, ale nie stanowi to zbyt mocnego pokrewieństwa. Ciekawe natomiast jest, że święty miał ze zwierzętami bliższe relacje i znany był z tego, że im rozkazywał, m.in. w trakcie polowania²⁹. Przypadek sarny zmienionej w wilka właśnie podczas łowów w dzień św. Marcina można traktować więc jako pewien znak, naukę i rozkaz moralny; i w wierszu Potockiego rozważania nad sensami tego znaku zajmują sporo miejsca. W tej sprawie głos zabrał uczestnik nagonki, „człek jeden stary”:

Ślepy, boskiej nad nami kto nie widzi kary.
 Żeśmy święto zgwałcili, kędy robić tylko
 Bóg zakazał, dlatego sarnę dziś na wilka
 Przetworzył, jako kiedyś u poganów czyni
 W jelenia Akteona Dyjana bogini [w. 64-68].

Bohater deklaruje: „Ja bym zaś wolał [...] / Żeby wilk zjadł me ciało niżli diabeł duszę” (w. 89-90).

Czy rzeczywiście ów wilk – w perspektywie cytowanego wersu o zjadaniu ciała – jest tak wielkim zagrożeniem, by miał łowcę przyprawić o śmierć? Wspomnieliśmy o władzy św. Marcina nad bestiami i o rozkazach im dawanych. Być może Potocki skojarzył taką potencję Marcina – pana zwierząt, z mocą pani zwierząt – Artemidy-Diany, która przecież w przywołanym na początku wierszu sprawiła, że Akteonowi wyrosły rogi. Przemiana Akteona w jelenia, będąca przyczyną jego śmierci w kniei, stanowi więc interesującą analogię dla polowania w „podgórskich krajach”. Marcin, patron dnia i swoisty ekwiwalent Artemidy, może zapragnął zmienić sarnę w wilka po to, by drapieżnik rozszarpał łowcę? Jest to szczególnie ciekawe w kontekście jesiennego karnawału, podczas którego zaburzeniu ulega normalny porządek: w świecie postawionym na głowie to zwierzęta polują na myśliwych³⁰.

²⁸ M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów, teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone*, ed. J. Sokolski (Wrocław, 1989), 70, w. 291.

²⁹ Jakub de Voragine, *Złota legenda*, trans. M. Plezia (Warszawa, 2000), 530: „wiele bezrozumnych zwierząt słuchało św. Marcina [...]. Pewnego dnia Marcin ujrzał psy, które goniły zajęczka. Rozkazał im tedy, aby zaprzestały pościgu”. Vide etiam Ph. Walter, op. cit., 56.

³⁰ O takim odwróconym polowaniu w tradycjach prezentowania świata na opak vide: G. Cocchiara, „Caccia al cacciatore”, in idem, *Il mondo alla rovescia* (Torino, 1981), 200-208.

Jednak wilk z wiersza *Nowy cud w podgórskich krajach* nie atakuje bohaterów; nie bardzo pasuje nawet do postaci diabła-zwodziela (kogoś w rodzaju wilka w owczej skórze). Ma za to ważne zasługi w przekazaniu napomnień pobożnych, przez co trudno uznać go za postać jednoznacznie groźną i negatywną³¹. A ponieważ to zwierzęce pouczenie nastąpiło w trakcie polowania, warto zwrócić uwagę na kolejny problem związany z listopadowymi świętami i aktywnością dzikich zwierząt. Oto bowiem na początku tego miesiąca, 3 listopada przypada dzień św. Huberta, który przecież znany jest z leśnej przygody: podczas łowów w Wielki Piątek natknął się na jelenia z krzyżem w porożu, od którego odebrał zbawienną naukę religijną. Zwłaszcza w tradycji celtyckiej podobne spotkania z zaczarowanym zwierzęciem (często bywa to mówiący biały jelen, biała łania), kończą się nawróceniem; zwierzę takie jako psychopompos, przewodnik dusz „doprowadza istotę ludzką, zbyt przywiązaną do spraw doczesnych, do ostatecznej prawdy. Służy jako pośrednik między światem ludzkim i zaświatami”³².

Wilk z omawianego wiersza wprawdzie niczego nie mówi, ale ze względu na pożytki duchowe uczestników polowania trudno odrzucić związki z powyższą tradycją. I właśnie poprawa myśliwych (w. 91-94) wiedzie nas do kolejnej, trzeciej już metamorfozy w *Nowym cudzie w podgórskich krajach* – tej, która zaszła w sferze duchowej i moralnej, tak drogiej Potockiemu³³. Co najważniejsze jednak, ów „nowy cud” wewnętrznego przemienienia ma miejsce w ściśle określonym czasie św. Marcina, dzięki czemu opowiedziane w utworze wypadki dodatkowo się komplikują, nawiązując do archaicznych przekonań i starodawnych spotkań z cudownymi zwierzętami: „Wielkie daty kalendarza mitycznego pozwalają na wzmożone kontakty z tamtym światem, [...] otwierają nasze codzienne uniwersum na świat czarów i cudowności”³⁴.

Nasuwa się jednak jeszcze jedno, alternatywne i niepokojące wyjaśnienie kwestii sarny przemienionej w wilka – a to w mizoginicznej perspektywie,

³¹ Z tradycji kultury znane są także dobre wilki; zwykle mają jakieś związki ze świętymi, a w ich niezgodnym z charakterem zachowaniu objawia się moc Boga. Vide A. Pluskowski, „The «Good Wolf» in Medieval Christianity”, in idem, *Wolves and the Wilderness in the Middle Ages*, Woodbridge 2006, 167-169.

³² Ph. Walter, op. cit., 62 (o św. Hubercie: 61).

³³ Być może jest to tylko zbieg okoliczności, ale w tej perspektywie warto wspomnieć ustalenia Radosława Grześkowiaka na temat roli dnia św. Marcina w przemianie duchowej Kaspra Twardowskiego. Na 11 XI 1617 r. datowany jest indeks biskupa Marcina Szyszkowskiego, na którym znalazły się „niemoralne” *Lekcje Kupidynowe*; dokładnie rok później: 11 XI 1618 r. Twardowski datował dedykację w *Łodzi młodzi*, utworze dowodzącym jego wewnętrznego przeistoczenia – „dwa dni św. Marcina, ten z roku 1617 i ten z 1618, mają wyznaczać cykl przemienienia”. R. M. Grześkowiak, „Przypowieść na dzień św. Marcina. Pomiędzy «Lekcjami Kupidynowymi» a «Łodzią młodzi» Kaspra Twardowskiego”, in *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, ed. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński (Lublin, 1995), 129.

³⁴ Ph. Walter, op. cit., 64.

nieobcej przecież Potockiemu³⁵. Być może takie przeistoczenie jedynie dla oglądających je mężczyzn jest aż tak dramatycznym, wyjątkowym zdarzeniem? Natomiast nie byłoby dziwne dla kobiet, przywykłych do takiego wymieszania natur? W pewnym wierszu o wybieraniu żony łujeński poeta przedstawia krytyczne uwagi co do tych, którzy kierują się głównie zewnętrznymi walorami przyszłej małżonki: „Nie samać skórka wchodzi w uwagę, nie sama, / Częstoż wewnątrz wilczycą, wierzchem będzie dama”³⁶. Termin „dama” rozumieć trzeba jako „zaczniejsza białogłowa”, ale warto też pamiętać, że łacińskie słowo *dama* oznacza łanię, gazelę. Skojarzmy teraz dwie kwestie – po pierwsze: „sarna” (o czym już była mowa) odnosi się tradycyjnie do dziewczyny; po drugie: ślady na śniegu, które zostawił wilk, były wyłącznie sarnie (myśliwi „Przyznają wszyscy jawnie, że kopyta sarnie, / Nie znać wilka”, w. 58-59). Potocki mógł w ten sposób, przez swoiste przemieszanie w jednym zwierzęciu sarniej i wilczej postaci, wskazać na częstsze występowanie takiej przypadłości w świecie ludzi – wśród dziewcząt, w których wnętrzu tkwi owa druga ich natura: lubieżnej, „pożernej” wilczycy.

Fraszka pt. *Wiedma*, w której łączą się liczne wątki poruszane na powyższych stronach, świadczy, że ta problematyka leżała Potockiemu na sercu:

Że postronek podoi, jeździ na ożogu,
Palicie. Nie większaż to wiedma, co na rogu
Rynku mieszka? I Cyrce nie robiła gorzej:
Siebie w wilczycę, męża w jelenia przetworzy³⁷.

Właśnie obyczajowość niewiast w sferze seksualnej pociąga za sobą dramatyczne konsekwencje dwojakiej – zależnej od płci – metamorfozy.

Przemiana sarny z wiersza *Nowy cud w podgórskich krajach* (choć osobliwa) dała się wyjaśnić w perspektywie dnia św. Marcina, a zatem panującymi w jesiennym karnawale prawami świata na opak; zestawiona z tym powszednią przemianą niewiast (choć konceptystyczna, bo przecież tylko przerośnięte nazwane są wilczycami) prowadzi do wniosku, że świat, w którym taka metamorfoza zachodzi, autentycznie i głęboko się moralnie skaził. Kluczowym pomysłem dla tego utworu było skonfrontowanie codziennego stanu rzeczy z czasem jesienno-świętego, którego charakter – nieobcy przecież w XVII wieku ludziom zanurzonym w kulturze agrarnej – wykorzystany został do wykreowania zajmującej i pouczającej opowieści.

³⁵ O stosunku Potockiego do kobiet, zwłaszcza o mizoginicznym nastawieniu, vide D. Dybek, „Piękne panny, grzeczne wdowy i herbowe baby – postaci kobiece w «Poczcie herbów» oraz «Odjemku od Herbów szlacheckich» Wacława Potockiego”, *Napis* 14 (2008): 139-152.

³⁶ W. Potocki, „Gdzieżby szyby do serca. (Nieuważne ożenienie)”, in idem, *Dzieła...*, vol. 2, 97 (w. 31-32).

³⁷ *Ibidem*, vol. 1, 303.

Transformation on St. Martin's Day. Waclaw Potocki on women and she-wolves

S u m m a r y

The paper touches upon the transformation described in *Nowy cud w podgórskich krajach* (*A new wonder in the piedmont regions*), a poem by Waclaw Potocki, a 17th century poet: a roe deer turns into a wolf during the hunt on St. Martin's Day (November 11). In traditional agrarian culture, it was the time of abundance, gluttony and fun – the autumn carnival, when such a transformation can be explained by the laws of the world upside down. In the poem, this has been juxtaposed with the metamorphosis of women into she-wolves. The Latin word *lupa* ('a she-wolf'), meaning 'a prostitute', refers to the nature of women and their power to transform town houses into *lupanars*; this metamorphosis is so curious, as it happens permanently, outside the period of carnival licentiousness. It is related to the concept, embraced by Potocki, of the degeneration of the world, in which women's extraordinary sexual appetites lead to a humiliating metamorphosis of men into deer.